

Zamiast przemówienia na pożegnanie klasy trzeciej Kwiecień 2011

**Pewna Dyrekcja z Wiewiórek,
Chcąc pożegnać uczniów swych czule,
Skelciła garść rymowanek i limeryków,
By zapisać we wspomnieniach tych wyrośniętych już nieco smyków
I teraz przeczyta je z bólem :**

Jeden **Daniel** , co chyba był w Kutnie,
Tak się w sobie zasklepił okrutnie,
Że się na nic perswazje me zdały,
I z milczenia niestety go nie wyrwały.

A Szymon, co miejsca zagrzać w Kaniach nie może,
Wciąż się tuła po strzelnicach nieboże.
Lubi przy tym dywagacje snuć rozległe,
Jak od łuku odróżnić strzelbę.
Lecz musi otrzeć się o smutną prozę ,bo zgubiłyby się w swej perrorze.

Julia , co mieszka w Warszawie,
W archiwum zakopałaby się prawie,
Lecz na szczęście dla jej uroczego ducha,
Nie tylko historyka w szkole słucha.

Małgosia jest chyba z Nebraski,
Bo rysuje przeróżne obrazki
I uśmiecha się od ucha do ucha,
Kiedy uda się jej utrwalić ropucha
Albo cyknąć ujęcie bez skazki , jakiejś szkolnej laski.

Agnieszka , co w Ełku bywała,
Koniecznie po hiszpańsku mówić chciała.
Wkuwała po nocach palabrazy,
Aż biedactwu wygięło obcasy!
I choć się gibe od tego cała ,za to będzie świetnie hablała .

Aleksandra z Owczarni dziewczynka miła,
Ta z kolei po francusku ciągle mówiła.
Łamiąc język składała zawiłe słówka,

Może będzie z niej poliglotówka .

Agata, co mieszka w Podkowie,
Świat mody chce stawiać na głowie!
Rysuje więc ciuszki w kratki, łapki i gruszki
Oraz kiecki w kropeczki i bermudy w dwa klina ,
Chyba zakasuje Aleksandra McQueen'a.

Maciek ,który bywał w Krakowie przelotnie,
Myśli w oknie zawiesza zalotnie
I wzrok on ma wciąż wbity
W pozaziemskie orbity.

Raz pewna **Hela** z Podkowy
Nie miała do cyfr różnych głowy.
I mruzczała pod nosem, niestety:
Wolę już tłuc z wołu kotlety !
I choć wygłaszała takie przemowy, to wpadła w matmy okowy!

Kacper chyba pochodzi z Sosnowca,
Bo przybiera postawę sportowca.
Uników król on jest,
Czasami coś wykuje na test,
Ale nieźle rapuje i wyrasta na hiphopowca.

Wiktorek, to chłopak jest z Kań,
Co do śniadania wykonuje pięć z matmy zadań,
A potem sześć wiązań chemicznych
I dlatego na licu gości mu uśmiech śliczny ,
Gdy go pytam o podmiot liryczny.

Paweł, też z Kań jest chłopak,
Co pamięta ,lecz wszystko na opak!
Toteż ciągle się dziwi,
Smutek usta mu krzywi:
„Dżuma! Tango! Wesele?! Znów z polaka mam klasówkopak!”

Agata ,ta rodem jest z Indii.
Wygrywa na bębenkach ,chyba w hindi.
Sakranie z nią boskie,
Gdy mówić zacznie o „ Nie Boskiej...”,
Lecz odróżnia rym żeński od innych.

Raz pewien **Krystian** z Grodziska rodem
Chciał zostać perkusistą mimochodem,
A że duszę miał po części poetyczną,
Ciagle się zastanawiał z miną liryczną,
Gdzie leży Paryż, a gdzie Saint-Tropez .

Artur z Podkowy pochodzi
I uśmiechem w krąg wszystko słodzi.
Peryfrazą go męczy ,a od rymów aż jęczy,
Świat poezji po prostu go dręczy,
Bo on woli w realu chodzić.

Magda , co była nie tylko Tunisie,
Jest dziś mistrzem w stołowym tenisie.
Jeździ ciągle po świecie z paletką
Może zostanie słynną globtroterką ,
Co za aparatem poluje na rysie i na polarne misie.

I to już **Gromadka** jest cała,
Tylko jedna persona została.
Jest to ze Staszowa **Historyk** .
Dzielny bardzo ,nie boi się krytyk,
Ale raczej nie byłby zeń dobry polityk.
Dziś niezwykle czuje się marnie!
Na sieroctwo narzeka,
Toteż biedak czeka,
Aż go ktoś dobrotliwy przygarnie.